



Zofia Poręba

klasa 5

temat nr 2 | Jeśli spotkasz kogoś bez uśmiechu, daj mu jeden ze swoich.

Łzy szczęścia

Hurrra! Ogłoszono konkurs na XIII Piernikową Chatę! Radość Sofii podczas lekcji języka polskiego, na której pani podała tę informację była wielka! Ale zaraz, zaraz... trzynasta Piernikowa Chata? Sofia nigdy nie wierzyła w przesady, ale czy teraz jednak na pewno wszystko się uda? Czy zdąży na czas z napisaniem bajki? Sofia jest w 5 klasie i ciągle z dnia na dzień ma wiele sprawdzianów, kartkówek. Pomyślała, że koniecznie musi porozmawiać z rodzicami. Może przekona rodziców, by na czas pisania mogła zrezygnować z obowiązków domowych? Do obowiązków Sofii należało sprzątanie połowy pokoju, który dzieliła ze swym młodszym bratem Andreasem, pomaganie przy przygotowywaniu obiadu oraz wycieranie kurzu w salonie. Było tych obowiązków sporo. Sofia często miała żal do rodziców, bo wiedziała, że jej koleżanki nie pomagają w domu. Rodzice jednak nie chcieli zmienić zasad. Ona i brat mieli obowiązki i już. Czasem Sofia próbowała się z czegoś wymigać, momentami nawet udawała, że nie słyszy wołającej jej z kuchni mamy. Wtedy tato żartował, że ogłuchła i mówił: „Gada dziad do obrazu, a obraz ani razu”. Sofia bardzo tego porównania nie lubiła. Przecież wiadomo, że obrazy nie odpowiadzą, więc po co do nich mówić. To takie bez sensu. Po powrocie ze szkoły dziewczynka nie mogła doczekać się powrotu rodziców z pracy. Jak tylko usłyszała klucz w drzwiach, wybiegła do przedpokoju wołając: Mamo, tato, od dziś nie mogę brać udziału w domowych obowiązkach!

Tato nie miał dobrego nastroju. Udając, że nie słyszy, zdejmował buty. Sofii przeszła przez głowę myśl, że właśnie teraz tato zachowuje się jak obraz, do którego tak lubił porównywać Sofię, kiedy nie słyszała jego próśb. Mama na szczęście zapytała: Dlaczego miałabyś zrezygnować ze swoich obowiązków? Sofia ucieszyła się, że mama zainteresowała się i powiedziała do niej: mamo, mamo, wiesz, ogłoszono już konkurs na najlepszą bajkę

Piernikowej Chaty, chcę zostać drugim Andersenem! Muszę zacząć pisać bajkę, zostały dwa tygodnie! Czy moglibyście mnie zwolnić z moich obowiązków? - zapytała z nadzieją w głosie. Rodzice obiecali, że dadzą jej odpowiedź wieczorem. Czas od obiadu dłużył się Sofii okropnie! Przecież jeśli mnie nie zwolnią nie zdążę! - pomyślała. A mam tyle pomysłów!

Już od zeszłego roku Sofia notowała sobie w notesiku różne pomysły, które mogłyby być dobrym motywem na bajkę, pisała drobne opowiadania, bardzo to lubiła. Taka okazja, a oni się zastanawiają – złościła się dziewczynka. Nadszedł wieczór, tato zawołał córkę do siebie i przekazał ustalenia rodziców: zwalniamy Cię z wszystkich obowiązków, oprócz jednego. Chcemy, żebyś codziennie odkurzała wiszący w salonie obraz. Tato, tato, wyrwało się Sofii – Jak to? Dlaczego codziennie? Tata wyjaśnił Sofii, że właśnie dziś postanowił wystawić obraz na aukcji internetowej, bo już od dawna rodzice nosili się z zamiarem, by pozbyć się go z domu.

Obraz był ogromny, zajmował pół ściany w salonie, był w złotej ramie, a co najgorsze, nie pasował do wystroju nowocześnie urządzonego salonu. Mama dostała go od swojej praprababci. Nigdy nie udało się dowiedzieć, kim jest osoba namalowana na obrazie. Nikomu w domu ten obraz się nie podobał. Domownicy nie chcieli jednak robić mamie przykrości. Pewnego dnia tato odważył się z mamą otwarcie porozmawiać i okazało się, że mama z ulgą przyjęła pomysł, by obraz sprzedać. Tato Sofii miał nadzieję, że w każdej chwili może trafić się kupiec, dlatego obraz musiał być codziennie odkurzany, by w każdej chwili był gotowy do oddania. Brudna, zakurzona rama lub zakurzone płótno mogłyby przecież zniechęcić kupca. Sofia nie była zbyt zadowolona, wiedziała jednak, że rodzice nie zmienią zdania.

Na obrazie, na pierwszym planie namalowana jest kobieta w wytwornej szaroniebieskiej sukni, na jej kolanach siedzi mały czarny piesek. Jak słusznie zauważył kiedyś brat Sofii, piesek nie wygląda na szczęśliwego, raczej z utęsknieniem wypatruje jakiegoś ratunku. Jak można psa przykrywać różową chustką? To zawsze też złościło tatę Sofii. Nigdy nie lubił, kiedy zwierzęta traktowane są przez ludzi jak maskotki. Owa pani z obrazu w ogóle nie jest zainteresowana psem, którego trzyma na kolanach – powiedziała kilka dni temu mama.

Dama z obrazu siedzi wyprostowana, jakby połknęła kij, ma śmiertelnie bladą, jakby porcelanową twarz bez nawet jednej zmarszczki, dekolt odsłonięty, również biały jak papier.

Jej policzki są mocno przypudrowane różem. Włosy ciemne, kręcone, spięte ciasno dwoma spinkami, każda jest inna i kompletnie nie pasują do jej stroju i urody. Wygląda na taką, co lubi się ozdabiać biżuterią, bo w uszach połyskują kolczyki w kształcie soplek, a może bardziej w kształcie łez. Minę ma poważną, jakby zarozumiałą. Na drugim planie obrazu widać drzewa. To zawsze mocno zastanawiało Sofię: te po prawej stronie są zielone i pochylone w prawo, te po lewej suche i pochylone lewo. Jak można było wybrać sobie takie tło do własnego portretu? czasem zastanawiała się Sofia, kiedy jedząc obiad przy stole w salonie zerkając na wiszący na przeciwległej ścianie obraz.

Zbieranie kurzu z portretu pompatycznej damy wydawało się Sofii nudnym zajęciem. Nie było jednak wyjścia. To po prostu obowiązek i tak będą to traktowała – pomyślała dziewczynka. Szczotka do czyszczenia kurzu zrobiona była z trzech prawie dwu metrowych pawich piór. Były piękne! mieniły się odcieniami brązu, złota i zieleni przechodzącej w turkus z pięknymi chabrowymi środkami. Zawsze, kiedy Sofia odkurzała książki stojące rzędami na regale, myślała o pawiu, który kiedyś w swoim ogonie nosił te pióra. Wyobrażała sobie, ile radości one przynosiły tym, którzy wówczas na niego patrzyli. Zawsze żal robiło jej się ptaka, którego pozbawiono tak pięknej ozdoby. Zastanawiała się jaki los mógł spotkać pawia, który już nie cieszy oczu innych. Wyobrażała sobie, że mógł trafić do jakiejś przetwórci mięsa, lub teraz mieszkać gdzieś w kurniku, i nie mogła zrozumieć, że tak piękne pióra można używać, do zbierania kurzu. Dziwiła się temu, kto to wymyślił! Tym bardziej, zbieranie kurzu tymi pięknymi piórami z obrazu tej damy wydawało się Sofii czymś okropnym!

Sofia zaplanowała, że codziennie, zaraz po powrocie ze szkoły zbierze kurz z obrazu, i będzie mogła zająć się pisaniem bajki na konkurs! Cudownie! Westchnęła uradowana. Wieczorem, jeszcze przed snem wyjęła notes z pomysłami i zaczęła je przeglądać, szukając inspiracji do swojej bajki. Młodszy brat z którym dzieliła pokój już leżał w swoim łóżku. Właśnie kończył czytać „Gang godziny duchów”. Sofia lubiła się z nim bawić, nie dał się jednak teraz namówić na żadną fajną zabawę. Pozostało więc iść spać.

Po powrocie ze szkoły Sofia od razu odrobiła to, co było zadane z geografii. Brat miał dłużej zajęcia tego dnia, nie było z kim się bawić, postanowiła więc mieć już obowiązek z głowy. Dziewczynka wyjęła z szafy w przedpokoju pawie pióra. Po raz kolejny zachwytiło ją

piękno tych piór. Nie roztkliwiając się jednak tym razem za długo nad losem ich właściciela ruszyła do salonu, by wywiązać się z obowiązku. Dzień był piękny, słoneczny. Przez duże okna w salonie wpadało popołudniowe światło, które bezlitośnie pokazywało, że dziewczynka trochę się będzie musiała napracować, by odkurzyć obraz. Swoją pracę zaczęła od omiecienia ramy. Machała piórami energicznie raz w prawo, raz w lewo, w górę w dół. Wydawało jej się, że światło wpada w te pawie pióra, i wiruje w nich. Były jeszcze piękniejsze, kiedy prześwietlało je popołudniowe słońce. Po omiecieniu ramy, podobnie planowała omieść płótno obrazu, raz po raz machała energicznie po płótnie. Piękne barwy pióra połyskiwały, skrzyły się, jakby ożywały. Dzięki ich pięknu Sofia zapomniała o ponurej, nieco zarozumiałej bladej damie, która z tego obrazu na nią spoglądała. Chwilami nawet wydawało się Sofii, że ponura dama zmienia wyraz twarzy, że lekko się uśmiechnęła, kiedy wokół jej szyi i twarzy wirują kolory prześwietlonych pawich piór, otaczając jej bladą szyję jakby pięknymi koralami. Kiedy dziewczynka wreszcie skończyła, okazało się, że jest już bardzo późno i że za chwilę będą w domu rodzice z bratem. Tej nocy Sofia miała dziwny sen: bladej damy z obrazu była żywa, rozmawiała o czymś z Sofią, jej policzki były rumiane, nie od pudru, ale ze szczęścia. Po przebudzeniu się Sofia jeszcze długo pamiętała swój sen.

Wracając do domu, dziewczynka z zaciekawieniem myślała o czekającym ją jeszcze obowiązku. Ciągle pamiętała sen z poprzedniej nocy, pamiętała grę barw, kiedy dzień wcześniej miotełką czyściła twarz damy, miała w pamięci delikatny uśmiech na jej twarzy. Czy to wszystko jej się wydawało? Postanowiła uważnie przyjrzeć się damie na obrazie.

Szybko zjadła przygotowaną dzień wcześniej przez mamę zupę i ruszyła ze szczotką do salonu. Raz dwa omiotła ramę obrazu i przeszła do odkurzania płótna. Machała w lewo i prawo odkurzając najpierw ponure drzewa w tle. Kiedy tak monotennie wywijała miotełką, poczuła wielki smutek, jakby ktoś rozpychał się i chciał szkodzić przyrodzie, nikogo jednak między tymi drzewami nie było. Jak to zrobić, by się dowiedzieć co tam się dzieje? Zaczęła się zastanawiać i jednocześnie wymachiwała miotełką. O rany! Coś zaczęło się dziać! W pokoju zapadł mrok, jakby to był już późny wieczór. Co to? To niesamowite! Sofia nie dowierzała własnym oczom! Przestrzeń w tle obrazu zrobiła się trójwymiarowa, otworzyła się i Sofia zobaczyła między drzewami coś co wzbudziło w niej ogromny smutek. Był duży, szary, bezkształtny, rozpychał się między drzewami powodując, że drzewa zaczęły chylić się do

ziemi. Taaak! To właśnie obecny w tle smutek powoduje, że drzewa znajdujące się po prawej stronie od damy chylą się ku ziemi, a te po lewej usychają – pomyślała Sofia. Szybko zaczęła szukać pomysłów, jak temu zaradzić? Przypomniała sobie, co zawsze mówili jej rodzice. Sposób jest tylko jeden! Tylko szczęście i miłość może zwyciężyć ten przeraźliwy smutek. Rodzice zawsze mówili, że jeśli przeżyjesz smutek, to będziesz szczęśliwa i świat wokół Ciebie też będzie szczęśliwy! Ale jak to zrobić? Do kogo należy ten smutek? Oczywiście! Krzyknęła tak głośno, że aż zatrzęsły się filizanki w sekretarzyku. To jest jasne! Sofia już wiedziała do kogo należy ten smutek, który zjada obraz. Zdała sobie sprawę, że ma mało czasu, miała wrażenie, że ponure tło za damą rozrasta się w szybkim tempie, kolejne drzewo za chwile uschnie! Nie ma czasu musi zacząć działać! Zaczęła odkurzać postać damy.

Kiedy zbliżyła miotełkę w okolice jej twarzy, zaczęła sobie żartować, śmiała się przy tym w głos, wyobrażając sobie, że nanosi barwy na twarz bladej kobiety. Kiedy tak bawiła się własną wyobraźnią wydało jej się, że nos na dotychczas porcelanowej twarzy damy nieco się zmarszczył, jakby zaraz miała kichnąć. Sofia nie dowierzała, to działo się naprawdę!. Dalej machając piórami w okolicy barków wyobrażała sobie, że oto teraz łaskocze damę pod pachami i że dama kuli się z tych łaskotek i zaczyna głośno śmiać. Zaraz, zaraz....Salon wypełnił czyjś śmiech? Sofia trochę się przestraszyła. To łaskotana dama zaczęła chichotać! Trzeba działać, pomyślała dziewczynka, przecież muszę z tą damą porozmawiać, muszę ją ostrzec! Smutek zabija! Zrobił już takie spustoszenie w lesie, tak zmienił twarz tej damy, muszę jej pomóc! W tym momencie Sofia zrozumiała! Tylko pies na obrazie czuł co się dzieje, dlatego z takim utęsknieniem rozgląda się za kimś, kto mógłby go uratować!

Nie było wyjścia, Sofia musiała zrobić to, co jej tacie wydawało się nie do zrobienia! Postanowiła zacząć gadać do obrazu. Zawzięła się, wszystkie swoje siły zmobilizowała, postanowiła, że nie odpuści, póki jej się nie uda, póki dama do niej nie przemówi. Zaczęła mówić do obrazu, uśmiechać się do damy. Oczywiście, gdyby teraz ktoś z boku na nią popatrzył na pewno z politowaniem pokiwałby głową, bo gada baba do obrazu, a obraz ani razu. Nie przejmowała się jednak tym! Machając szczoteczką z pawich piór wokół szyj i twarzy damy, prosiła ją, by opowiedziała, dlaczego jest taka smutna? Co się stało? Skąd bierze się ten ogromny jej smutek, który zabija drzewa, który zmienia jej twarz i całą sylwetkę, który usztywnia jej ciało, który powoduje, że nawet pies chce uciekać? Kiedy tak

machąca, uśmiechała się, odkurzała i mówiła do obrazu, w salonie pociemniało, i jakoś chłodno się zrobiło. Ojej, ten smutek zaczyna wylewać się z obrazu! Sofia zaczęła się bać. Dziewczynka nie przestawała mówić do damy, prosić, zachęcać. Delikatnymi, szeleszczącymi piórami pawia omiatała jednak dalej twarz damy. Sofia była coraz bardziej zmęczona, ale nie traciła nadziei. Nagle jedno z pawich piór zaczepiło się o kolczyk damy. Kiedy Sofia szarpnęła szczotką, kolczyk poruszył się w uchu damy i otworzyła się jego sprzączka. Dama nie wyglądała na rozgniewaną, może nie lubi tych kolczyków, pomyślała Sofia i nie przestawała omiatać jej twarzy. Kolczyk poruszył się, Sofia raz jeszcze się mu przyjrzała. Były to trzy zawieszki przymocowane do jednej podstawy. Zaraz, zaraz... wszystkie trzy swoim kształtem przypominają ły! O rany, to są zamrożone ły, to jest ten smutek niewypowiedziany, który zabija wszystko na oko! Po raz kolejny miotełka zaczepiła o kolczyk, tym razem, zawieszki, jedna po drugiej zaczęły odpadać od podstawy kolczyka i spadać na kolana damy. Dama się poruszyła! Już nie siedziała taka wyprostowana, objęła swoimi ramionami pieska, ratując go przed spadającą ciężko jedną z zawieszek. Piesek wtulił się w nią i .... głaskała delikatnie pieska, a on wesoło merdał ogonem.

Sofia nie mogła uwierzyć, twarz damy zaczęła się zmieniać! Każdy kolejny odpadający od kolczyka element w kształcie ły zamieniał się w prawdziwą łą! Nagle z oczu Damy popłynęły kolejne ły. Była to rzeka łez! ły spływające po policzkach zmyły bladość z jej twarzy i nabrała ona promiennego wyglądu. Te, które płynęły po dekolcie zmoczyły jej suknię, stała się przyjemniejsza w dotyku. Spływając dalej po blado-niebieskiej sukni damy zmywały wszystkie szarości i odkrywały piękny, turkusowy kolor jej sukni. ły płynęły długo nawilżając wkoło ziemię i pole na drugim planie obrazu, drzewa, które jeszcze nie zdążyły uschnąć, zaczynały puszczać zielone listki. Łez było tyle, że zaczęły wylewać się z obrazu, a spływając po blado-niebieskiej sukni damy zmywały wszystkie szarości i odkrywały piękny, turkusowy kolor jej sukni.

Dama płacząc opowiedziała Sofii, że kiedyś posiadała wielką hodowlę pięknych paw  
Któregoś dnia jej ogrodnik nie zamknął bram ogrodu. W nocy zakradły się do ogrodu wygłodniałe lisy i wszystkie ptaki zjadły. Rano, kiedy jak zwykle dama poszła obejrzeć swoje piękne ptaki, bo uwielbiała je podziwiać, zastała tylko garść piór. Po ptakach nie było śladu. Od tamtego czasu, postanowiła, że nigdy więcej nie założy hodowli. Zwolniła ogrodnika,

który nie dopilnował zamknięcia bramy i postanowiła, że nigdy nie wybaczy mu tego zaniedbania. Ponieważ w posiadłości mieszkała sama i często rozmawiała z ogrodnikiem, w dniu kiedy go zwolniła nie miała już do kogo się odezwać. Pozbierała pióra, które zostały po pawiach i wyrzuciła je za bramy posiadłości, by nigdy już nie wspominać paw. Postanowiła też, że nigdy już nie pokocha żadnych zwierząt, by potem nie musiała cierpieć po ich stracie. Tak więc Sofia zrozumiała co symbolizowały wiszące elementy w postaci łez w kolczykach damy: jeden to był smutek po wygnaniu ogrodnika, druga łezka, to wyrzucone z serca wspomnienie paw, trzecia łezka, to brak miłości do pieska, który jako jedyny jej pozostał, a którego postanowiła nie kochać, by się z nim nie związać. Dama postanowiła zamknąć swój smutek w srebrze i więcej go nie przeżywać.

Kiedy już dama skończyła opowieść i wyplakała swój smutek stała się wreszcie szczęśliwą osobą! Podziękowała serdecznie Sofii, za to, że postanowiła jej pomóc, że była wytrwała w swoim obowiązku, i że nie traciła nadziei, że coś jeszcze uda się zrobić, by obraz nabrał blasku. Umówiły się, że kiedyś Sofia odwiedzi ją w jej posiadłości i pomyślą razem, jak można by zagospodarować piękny ogród, jakim stawał on się za sprawą wypłakanego smutku. Sofia mogłaby tak stać i rozmawiać z damą całe wieki. Poczula jednak, że jej skarpetki są mokre, rozejrzała się, na podłodze, pod obrazem była kałuża wody. Pobiegnęła szybko po wiaderko i mopem zaczęła wycierać podłogę. Kiedy kończyła zmywanie podłogi, do salonu weszła mama. Była zachwycona. Pochwaliła Sofię za to, że nie tylko kurze powycierała ale nawet podłogę tak pięknie umyła. Sofia długo tłumaczyła mamie, że to nie jej zasługa, ale łez damy z obrazu. Mama wydawała się nie rozumieć tak oczywistych spraw. Przytuliła Sofię serdecznie dziękując jej, że zawsze może na nią liczyć i poszła do kuchni.

Obowiązki Sofii stały się dla niej najlepszą inspiracją do napisania bajki na XIII edycję Piernikowej Chaty! Kiedy opisywała motylek, którą czyściła obraz zdała sobie sprawę, że najprawdopodobniej pióra pawia, z których jest ona zrobiona, to te same, które dama wyrzuciła poza bramę! Dama miała rację, jej pawie były naprawdę piękne! - pomyślała Sofia. Skończyła pisanie bajki! Hurra! Zdążyłam na czas! – krzyknęła uradowana. To nie będzie chyba pechowa trzynasta edycja Piernikowej Chaty – pomyślała z zadowoleniem i zamknęła notes.

Pewnie jesteście ciekawi, czy tato Sofii znalazł kupca na obraz? Otóż tak się stało! Kilka dni po tym, jak udało się Sofii uszczęśliwić uśmiechem damę z obrazu, został on kupiony przez Muzeum Historyczne we Wrocławiu. Sofię to bardzo ucieszyło! Już raz odwiedziła damę. Nie ma do niej daleko. Podróż to tylko 10 minut tramwajem. Jej portret aktualnie wisi w sali kominkowej dawnego Pałacu Królewskiego we Wrocławiu. Kiedy nie ma nikogo ze zwiedzających, Sofia rozmawia z damą, która zawsze uśmiecha się serdecznie do dziewczynki.